

Ks. Tomasz Stępień: Encyklika „Aeterni Patris”, czyli o łupieniu bogactw Egiptu

Izraelici wychodząc z Egiptu złupili mieszkańców zabierając im złote i srebrne naczynia oraz szaty. Ten łup jest porównywany do skarbów pogańskiej mądrości, której chrześcijanie używają do wyjaśnienia prawd wiary. Tak jak Izraelici uciekając z Egiptu, zabrali ze sobą to, co było tam najcenniejsze, tak chrześcijańscy autorzy starożytni złupili pogańską kulturę biorąc z niej to, co miało największą wartość, czyli filozofię – pisze ks. Tomasz Stępień w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Aeterni Patris. Rozum w świetle wiary”.

Tak jak chyba każdego studenta teologii i filozofii, również mnie uczono, że encyklika *Aeterni Patris* Leona XII spowodowała powstanie neotomizmu. Zapoczątkowała bowiem powrót do filozofii św. Tomasza z Akwinu, która przez ponad sto lat wydała wiele kierunków myślenia mających wspólną cechę odwoływania się do myśli Akwinaty. Wtedy, pod koniec lat 80-tych pilnie czytałem fragmenty encykliki wyjaśniające, dlaczego taki powrót jest potrzebny, a nawet konieczny dla uratowania myśli teologicznej. Niestety tak się złożyło (i jest w tym niewątpliwie moja wina), że cały tekst encykliki przeczytałem dopiero kilka lat później już jako doktor filozofii. Jakież było moje zdziwienie, kiedy czytając pierwsze rozdziały nie napotkałem nawet wzmianki o Doktorze Anielskim. Papież bowiem, omawiając zagadnienia oscylujące wokół wzajemnych relacji rozumu i wiary, pisząc o tym, że rozum jest konieczny wierze, że filozofia jest konieczna dla teologii, ale jednocześnie Prawda Objawiona jest wyższa

od prawdy rozumu, ciągle przywołuje przede wszystkim wielkich starożytnych Ojców Kościoła. Dopiero w paragrafie 14 mamy pierwszą wzmiankę o Tomaszu, a pełne odniesienie możemy znaleźć w paragrafie 17, czyli postać Akwinaty pojawia się dopiero w połowie tekstu.

Moje zdziwienie i sam fakt takiego układu zagadnień w *Aeterni Patris* pokazał mi wtedy bardzo ważną różnicę między tym, jak patrzymy na św. Tomasza z Akwinu dziś, a jak patrzono na niego w jego czasach i być może długo później. Otóż, kiedy słyszymy samo jego imię kojarzy się ono z ortodoksją i podstawą wszelkiej teologii i filozofii. Tymczasem w samym XIII w. teksty św. Tomasza wcale nie uchodziły za ortodoksyjne. Były raczej rewolucyjne! Wystarczy tu wspomnieć korektoria, które pisano po potępieniu z 1277 roku. Z jednej strony są one świadectwem uznania geniuszu św. Tomasza, bo przecież nie trzeba by było pisać poprawiać tekstów, których nikt nie czyta. Z drugiej strony pokazują one, jak bardzo obawiano się, że ta genialna myśl jest uwodzicielska i może prowadzić na manowce herezji. Poza tym, kiedy dziś mówimy o św. Tomaszu widzimy go jako swego rodzaju punkt wyjścia, podczas gdy wtedy widziano go raczej jako zwieńczenie pewnej tradycji. Innymi słowy św. Tomasz nie stał u podnóża schodów prowadzących do prawdy tylko na ich szczycie. Takie właśnie traktowanie Akwinaty jest nieustannie obecne w tekście encykliki i to nie tylko w jej układzie. Leon XIII otwarcie stwierdza, że: „Zebrał on, jak rozproszone części jakiegoś ciała, teorie Ojców Kościoła w jedną całość, usystematyzował w godnym podziwu porządku” (par. 17). Nie chodzi tutaj jednak tylko o Ojców Kościoła, ale także o pogańskich filozofów, można by rzec, że wszelkie teorie, które na to zasługiwały zyskały w jego syntezie właściwe sobie miejsce.

Wydaje się, że pokazując ten fakt Leon XIII chciał ukazać nie tylko to, że dobrze jest przejąć mądrość św. Tomasza, ale także że to samo trzeba zrobić z jego postępowaniem, czyli swoistą metodą stosowaną w przypadku kontaktu z filozofią, która nie jest, a może nawet wcale nie chce być chrześcijańska. Mówiąc o owej metodzie, trzeba jednak na początku zauważyć, że św. Tomasz nie był wcale jej wynalazcą, ale raczej udoskonalił to, co już istniało. Palma pierwszeństwa należy się bowiem właśnie Ojcom Kościoła, którzy wskazali drogę. Dlatego tak istotne jest patrzenie na wzajemne relacje filozofii i teologii i na samą postać św. Tomasza w perspektywie historycznej, co właśnie czyni Leon XIII. Historia filozofii służy mu do uzasadnienia przedstawionych twierdzeń na temat relacji rozumu i wiary, tego, że powinny być zgodne, że rozum jest konieczny dla wyjaśniania prawd wiary (par. 8), ale także że Prawda Objawiona pozostanie zawsze wyższa od prawdy rozumu. Teza, którą Leon XIII wymienia na końcu, chyba nawet już w jego czasach mogła być uważana za kontrowersyjną. Mianowicie pisze on, że wiara, która zapewnia obcowanie z najwyższą prawdą, nigdy nie przeszkadza w uprawianiu filozofii, ale raczej je ulepsza. Wrażliwość na prawdę wyćwiczona poprzez rozważanie prawd wiary pomaga także być wrażliwym na mniejsze prawdy, prawdy słabsze, które filozof chce wykryć bez odwoływania się do objawienia (par. 9). Zaraz po wygłoszeniu tej tezy Leon XIII pisze: „Jeśli tylko zechcecie, czcigodni bracia, spojrzeć na dzieje filozofii, to zrozumiecie, że wszystko to, o czym tu nieco wcześniej powiedzieliśmy, potwierdza się w zupełności” (par 9).

Co takiego znajdziemy w dziejach filozofii? Znajdziemy przede wszystkim chrześcijańskich apologetów II i III w., którzy są promotorami takiego właśnie odnoszenia się do pogańskiej filozofii, którego pełny rozkwit możemy zaobserwować w dziełach św. Tomasza

Leon XIII chciał ukazać nie tylko to, że dobrze jest przejąć mądrość św. Tomasza, ale także że to samo trzeba zrobić z jego postępowaniem, czyli swoistą metodą stosowaną w przypadku kontaktu z filozofią, która nie jest chrześcijańska

z Akwinu. „Pierwsze zaś miejsce wśród apologetów zapewnił sobie Justyn Męczennik” (par. 11), który najlepiej pokazuje, że zanim ocena filozofii z punktu widzenia objawienia w ogóle będzie możliwa, potrzeba przejścia tej samej drogi w przeciwnym

kierunku. To właśnie widzimy u św. Justyna, który, jak temu sam daje świadectwo, przeszedł przez wszystkie istniejące w jego czasach szkoły filozoficzne, a więc stoików, perypatetyków, pitagorejczyków i platoników, aby w końcu stać się chrześcijaninem[1]. Można by powiedzieć, że taka właśnie droga św. Justyna pozwoliła mu na nieuleganie pokusie, której, jak się zdaje, ulegli niektórzy spośród apologetów (Tacjan, Tertulian). Była to pokusa leżąca w przekonaniu, że skoro posiadamy pełnię prawdy w Objawieniu, to filozofia w ogóle do niczego nie jest już potrzebna. Trzeba było odnaleźć pełnię prawdy na końcu, aby docenić jak ważne były „ziarna Logosu”, które niczym okruszki ze znanej baśni miały wskazywać drogę ku tej pełni.

Można by jednak zapytać, czy faktycznie po dotarciu do domu drogowskazy są jeszcze w ogóle do czegoś potrzebne? Przykład św. Justyna pokazuje nie tylko przydatność owych ziaren jako drogowskazów, ale także uznanie ich prawdziwości jako odprysków autentycznego Logosu. W tym sensie mają one ciągle wartość, ale aby

tę wartość lepiej zrozumieć, przejdźmy już do samego św. Tomasza z Akwinu. Jego pisma pokazują wyraźnie, że stara się on zawsze dostrzec prawdę i nie jest dla niego ważne, gdzie ją znajduje. Do głowy przychodzi mi tu jeden przykład, który może poprzez swoją niecodziennność najlepiej pokazuje, dlaczego ciągle potrzeba nam takiego żmudnego szukania nawet najmniejszych odprysków prawdy. Jest to przykład niecodzienny, ponieważ pojawia się w związku z dość egzotycznym jak na dzisiejsze czasy pytaniem o to, ilu jest aniołów. Nie jest moją intencją przytaczać w tym miejscu całą argumentację Akwinaty[2]. Chodzi mi tylko o to, że drogę rozumowania św. Tomasza możemy tu rozpoznać w kolejności cytowanych autorów. Przytacza on w tym miejscu pogląd Platona, Arystotelesa a następnie Mojżesza Majmonidesa, pokazując ścieżkę stopniowego zbliżania się do prawdy. Platon mówił jedno, Arystoteles z takich a takich powodów się z nim nie zgadzał i zaproponował swoje rozwiązanie, a w końcu Mojżesz Majmonides usiłował uzgodnić tę naukę z Pismem Świątym i w związku z tym poprawił Arystotelesa. Na końcu św. Tomasz przytacza Pseudo-Dionizego Areopagite i podaje swoje wyjaśnienie.

W ten sposób możemy dostrzec pewną ścieżkę do prawdy trochę podobną do życiorysu św. Justyna. Ludzki rozum stopniowo przybliży się do prawdy i w bardzo nielicznych przypadkach jest w stanie pojąć prawdę od razu. Taka ścieżka rozumowania jest jakby stopniowym oczyszczaniem pola widzenia, oczyszczaniem owej prawdy z brudu, aby intelekt był w stanie ją zobaczyć[3]. Innymi słowy prawda ukazuje się intelektowi nie od razu, ale na końcu przeprowadzonego rozumowania, szczególnie w przypadku wymykających się rozumowi zagadnień teologicznych. Dlatego właśnie okruchy prawdy odnajdywane w dziełach filozofów są tak pomocne, one prowadzą człowieka ku prawdzie nawet wtedy, kiedy tę prawdę już odnalazł, bowiem właśnie w przypadku wiary najczęściej jest tak, że uznajemy to,

co objawione, za prawdziwe, ale w ogóle nie rozumiemy, dlaczego jest to prawdziwe. I choć prawd wiary nie da się zrozumieć i zawsze pozostaną w swej istocie nieprzeniknione, to jednak można je zrozumieć na tyle, aby nie tylko być przekonanym o ich prawdziwości, ale także być w stanie tej prawdziwości bronić.

*Okruchy prawdy odnajdywane
w dziełach filozofów są
pomocne, ponieważ prowadzą
człowieka ku prawdzie nawet
wtedy, kiedy tę
prawdę już odnalazł*

W tym miejscu dochodzimy do fundamentalnego pytania, które pobrzmiwa na kartach encykliki w sposób chciałoby się powiedzieć bolesny. Bo przecież

nie każda filozofia zawiera w sobie prawdę, nie każda prowadzi ku pełni prawdy. W tekście Leona XIII odnajdziemy bardzo stare porównanie, którego autorem jest jeszcze św. Augustyn[4]. Jak czytamy w Księdze Wyjścia (3, 22) Izraelici wychodząc z Egiptu złupili mieszkańców zabierając im złote i srebrne naczynia oraz szaty. Ten łup jest porównywany do skarbów pogańskiej mądrości, której chrześcijanie używają do wyjaśnienia prawd wiary. Tak jak Izraelici uciekając z Egiptu – ziemi niewoli, zabrali ze sobą to, co było tam najcenniejsze, tak chrześcijańscy autorzy starożytni złupili pogańską kulturę biorąc z niej to, co miało największą wartość, czyli filozofię. W tym porównaniu ważny jest fakt, że św. Augustyn nie tylko pisze o tym, jak do jego czasów budowano gmach teologii, ale także wspomina historię swojego własnego życia i nawrócenia. Jest tu niewątpliwie podobny do św. Justyna i tak samo jak apologeta szukając prawdy przebył żmudną drogę różnych szkół i poglądów, które nie mogły mu ukazać pełni

prawdy. Mimo to stały się drogowskazami ku chrześcijaństwu i umożliwiły mu przez to dotarcie do prawdy, która mogła w końcu zaspokoić pragnienie dręczące umysł św. Augustyna.

Posługując się metaforą łupienia Egipcjan możemy powiedzieć, iż obecnie nasz główny problem polega na tym, że choć chcemy wynieść naczynia złote i srebrne, to jednak nie zawsze wiadomo, co jest złotem i srebrem, a co jest zwyczajnie bezwartościowym rupieciem. Jak więc odróżnić to, co wartościowe w filozofii, i czego należy używać, aby pomagało prowadzić rozum do prawdy? Odpowiedź na to pytanie była dużo łatwiejsza w czasach Ojców Kościoła, albowiem pogańscy filozofowie wytwarzali swe skarby nie znając jeszcze Objawienia. W dużo trudniejszej sytuacji jest współczesny teolog, który mierzy się z filozofią jawnie antychrześcijańską. To zaś oznacza, że celem takiej filozofii jest odnalezienie prawdy o ile nie będzie ona prawdą chrześcijańską, i problem polega na tym, czy w ogóle stawianie prawdzie takiego warunku nie przekreśla wszystkiego, co w ten sposób zostało ustalone. Takiemu przeciwstawieniu sytuacji dawnej i obecnej można zarzucić, że przecież starożytne chrześcijaństwo też miało wielu bardzo groźnych intelektualnie przeciwników, którzy byli poganami. Jednak żaden z nich nie był post- chrześcijaninem, który znał prawdy wiary i je odrzucił. Leon XIII pisze, że w XVI w. zaczęto filozofować bez żadnego respektu dla wiary (par. 24), co doprowadziło do jeszcze bardziej rozpaczliwego położenia filozofii w czasach pisania encykliki. Co jednak bardzo ciekawe, Leon XIII nie zarzuca wcale współczesnej filozofii bezbożności, ale ocenia ją jako jałową. Jego diagnoza to stwierdzenie, że mamy słabą filozofię i dlatego przestrzega: „Należy jednak strzec się całą mocą tego, by cała aktywność filozoficzna nie rozpułyła się całkowicie w jakiejś bezowocnej intelektualnej krzątaninie czy bezpłodnej erudycji” (par. 24). Innymi słowy tekst

encykliki zdaje się mówić, że nie ma już dziś czego wynosić z kraju niewoli, bo nie ma już srebra i złota, zostały jedynie niewarte uwagi rupiecie.

Dlatego właśnie zaistniała potrzeba, aby wrócić do św. Tomasza, nie tylko jako do tego, u którego znajdziemy zebraną mądrość wieków. Jego myśl jest potrzebna także jako autentyczna pożywka dla intelektu dążącego do prawdy. Co ciekawe, tekst encykliki nie ogranicza tej tezy do samego św. Tomasza, ale na miarę współczesnej filozofii „lekarstwem jest nauka Ojców Kościoła i scholastyków” (par. 27). Znow więc mamy tu wyraźny przekaz mówiący o wartości studiowania całej tradycji starożytnego i średniowiecznego chrześcijaństwa, której szczyt znajdziemy u Doktora Anielskiego.

Na koniec chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie o to, co po ponad stu latach tekst encykliki może nam powiedzieć na temat stosunku teologii do filozofii. Jest to oczywiście temat bardzo rozległy, ale postaram się udzielić krótkiej odpowiedzi, której te rozważania domagają się na koniec. Czy dziś tak samo chrześcijanie mogą łupić świecką post-chrześcijańską filozofię jak to było kiedyś? Czy znajdzie się w niej coś, co nie jest miarkie, jakieś srebro i złoto? Wydaje mi się, że nie można uciec od tak mocno ugruntowanej w historii filozofii postawy, która była dominująca od św. Justyna Męczennika do św. Tomasza z Akwinu. Trzeba szukać okruchów prawdy ukrytych we współczesnych filozofiach, które często nawet już porzuciły nadzieję na poznanie prawdy głosząc niemożliwość dotarcia do niej. Skoro Justyn i Tomasz szukali wszędzie, więc dziś trzeba tak samo szukać w każdym dostępnym miejscu. Jednak wobec zupełnie innego, często antychrześcijańskiego charakteru filozofii, teolog musi zachować dużo bardziej posuniętą ostrożność. Dlatego zanim zacznie szukać w

pogańskim kraju złota i srebra, powinien wcześniej nauczyć się jak wyglądają owe cenne kruszce. Innymi słowy najpierw trzeba nauczyć się św. Tomasza, aby poznać, jak smakuje prawda i jaki jest jej charakter, aby dopiero następnie zacząć jej szukać w postaci ukrytej w nowych szatach i kształtach. Inaczej pojawia się bardzo realne niebezpieczeństwo zachwyty nad bogactwami współczesnego Egiptu i porzucenia myśli o wyjściu z pogańskiego kraju ku pełnej prawdzie Boskich tajemnic, w które stara się wniknąć teologia.

Ks. Tomasz Stępień

[1] Zob. *Dialog z żydem Tryfonem*, 2, 3-6, 36-43, tłum. L. Misiarczyk, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2012, s. 161-162.

[2] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologii* I, q. 50, a. 3, co.

[3] Zob. św. Tomasz z Akwinu, *De veritate* q. 15, a. 1, co. (Kęty 1998, s.10-12).

[4] Zob. par. 4; św. Augustyn, *De doctrina christiana* II, 40, 60. Philosophi autem qui vocantur, si qua forte vera et fidei nostrae accomodata dixerunt, maxime Platonici, non solum formidanda non sunt, sed ab eis etiam tamquam ab iniustis possessoribus in usum nostrum vindicanda. Sicut enim Aegyptii non tantum idola habebant et onera gravia, quae populus Israel detestaretur et fugeret, sed etiam

vasa atque ornamenta de auro et de argento et vestem, quae ille populus exiens de Aegypto sibi potius tamquam ad usum meliorem clanculo vindicavit, non auctoritate propria, sed praecepto Dei, ipsis Aegyptiis nescienter commodantibus ea quibus non bene utebantur; sic doctrinae omnes Gentilium non solum simulata et superstitiosa figmenta gravesque sarcinas supervacanei laboris habent, quae unusquisque nostrum, duce Christo, de societate Gentilium exiens, debet abominari atque devitare, sed etiam liberales disciplinas usui veritatis aptiores et quaedam morum praecepta utilissima continent, deque ipso uno Deo colendo nonnulla vera inveniuntur apud eos. Quod eorum tamquam aurum et argentum quod non ipsi instituerunt, sed de quibusdam quasi metallis divinae providentiae, quae ubique infusa est, eruerunt, et quo perverse atque iniuriose ad obsequia daemonum abutuntur, cum ab eorum misera societate sese animo separat, debet ab eis auferre Christianus ad usum iustum praedicandi Evangelii. Vestem quoque illorum, id est, hominum quidem instituta, sed tamen accomodata humanae societati qua in hac vita carere non possumus, accipere atque habere licuerit in usum convertenda Christianum. (http://www.augustinus.it/latino/dottrina_cristiana/index2.htm).

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.